

POLAK

„POLAK”

z dodatkiem „Gość Świąteczny”
kosztuje na czwarte roku 1,50 mk.
z odnośnieniem do domu 1,80 mk.

Katowice, czwartek, 28-go marca 1918.

Redakcja, administracja i drukarnia znajdują się w Bytomiu
przy ul. Elektoralnej (Kurfürstenstrasse) 19.

OGŁOSZENA 20 fen. za wiersz
Telefon 1049.

Telegramy: „Zeitung Polak”
Kattowitz.

Każdy abonent „Polaka” jest ubezpieczony na wypadek śmierci wskutek nieszczęścia na 300 mk. a na wypadek śmierci przez utonięcie i w kopalni pod ziemią na połowę, jeżeli wypełni wszystkie przepisane warunki i był sześć miesięcy przed wypadkiem abonentem i śmierć nastąpiła w ciągu tygodnia od dnia wypadku. Abonament musi być do 5. każdego miesiąca a przy kwartalnym abonamencie do 5. pierwszego miesiąca kwart. zapłacony. Wypadek musi być w przeciągu 24 godzin zameldowany. — Na przeciąg obecnej wojny ubezpieczenie to się znosi i nie istnieje.

Dzisiejszy numer obejmuje 4 strony.

— Z powodu urzędowego święta w piątek wydanie świąteczny numer naszego pisma dopiero w sobotę.

Ostatnie wiadomości.

Sprawozdanie niemieckie.

(wtb.) Główna kwatera, 26 marca. Wojna na zachodzie. W dalszym przebiegu „wielkiej bitwy” we Francji odniosły wczoraj nasze wojska nowe sukcesy. Z Flandryi i Włoch sprowadzone dywizje angielskie i francuskie rzuciły się im w rozpaczliwych atakach naprzeciw; zostały pobite.

Armie generałów v. Below (Otto) i von der Marwitz utrzymały w gorących, zmiennych walkach ostanie Ervillers a w dalszym, naprze na Achille le Grand wzięły wsie Bihucourt, Bieville i Greviller. Zdobyły Irlès i Miraumont, gdzie przekroczyły Ancre.

Z Albert zaatakowały świeżo sprowadzone angielskie siły szerokim frontem gwałtownie na nowo. W zaciętej zmaganiu został nieprzyjaciół odrzucony; pod Courcelles i Pozieres przekroczyliśmy drogę Bapaume — Albert.

Na południe od Peronne wymusił generał v. Hofacker przejście przez Somnę i wziął s turmem wzgórza Maisnette, o które w bitwie nad Somną 1916 r. gorąco walczone, oraz wsie Biache i Barleux. Silne nieprzyjacielskie kontrataki zakrwawiły się przed naszymi liniami.

Armia generała v. Hutier odrzuciła w zaciętej zmaganiu pod Marchelept i Hattenbourt nieprzyjaciela po za kolej Peronne i Roze z powrotem. Zacięte bronione wzgórza Eptalon zostało Francuzom i Anglikom wydarte. Z Noyon sprowadzone dywizje francuskie zostały pod Frenichet i Beihoncourt pobite. Boussy zostało wzięte. Stoimy na wzgórzach na północ od Noyon.

W odniesionych sukcesach mają nasze wojska wywiadowcze poważny udział. Niezrówną pracą umożliwiła wspólna działalność obok siebie walczących związków i dawały dowództwu pewność kierowania bitwą.

Wojska kolejowe, które na pierw przeprowadziły zgromadzenie wojsk przed rozpoczęciem bitwy, a teraz skutecznie komunikację poza frontem, pracują bez wytchnienia nad przywróceniem zburzonych kolei.

Przy rozpoczęciu bitwy zestrzelono 93 nieprzyjacielskich samolotów i 6 balonów na uwięzi. Rotmistrz v. Richtofen odniósł swoje 67. i 68., porucznik Bongart swoje 32., nadporucznik Loerzer swoje 24., wicefeldfel Baeumer 23., porucznik Kroll 22. i porucznik Thuy swoje 20. zwycięstwo napowietrzne.

Zdobycy w armatach wzrosła na 962. 100 wołów opancerzonych leży w zdobytych pozycjach.

Na reszcie frontu zachodniego toczy się dalej walka artyleryjska, która na froncie lotaryńskim rzybrała wielką siłę. Ostrzeliwanie Paryża trwa dalej.

Z reszty widowni walk nie nowego.

Pierwszy generalny kwatermistrz
Ludendorff.

Układy z Rumunią.

Bukareszt, 26 marca. Najważniejsze polityczne, terytorialne i wojskowe punkty traktatu pokojowego zostały dziś rano o godz. 4 spisane. Tak samo spisany został obszerny prawno-polityczny układ dodatkowy i główna podstawa układu w kwestii ojców podpiętych. Co do reszty spraw gospodarczych toczą się dalsze rokowania w komisjach. Wedle umowy z delegatami rumuńskimi zostanie cały traktat po swoim ukończeniu równocześnie podpisany i ogłoszony.

Układ francuzko-niemiecki w sprawie jeńców.

W grudniu r. z. odbywały się w Bernie (w Szwajcaryi) rokowania pomiędzy przedstawicielami rządu niemieckiego i francuzkiego, mające na celu przyniesienie ulgi w losie jeńców wojennych. Układy zostały obecnie zakończone i przez oba rządy zatwierdzone.

Nasamprzaw zostanie poważna ilość jeńców z niewoli wypuszczona. Jeńcy, którzy ukończyli 48. rok życia, zostaną po 18 miesiącach przebytej niewoli teraz i w przyszłości, o ile są oficerami, internowani w Szwajcaryi, podobnie jak oficerowie szeregowcy natomiast odesłani z powrotem do ojczyzny. Powyższy układ dotyczy także internowanych już dotychczas w Szwajcaryi podoficerów i szeregowców.

Dalszy paragraf dotyczy internowania chorych i rannych jeńców w Szwajcaryi. Wszyscy jeńcy, mający do tego prawo, badani będą przez mieszaną komisję lekarzy, przyczem głos szwajcarskich lekarzy o internowaniu rozstrzyga.

Ważne są dalsze przepisy co do traktowania jeńców zaraz po zabraniu ich do niewoli i w obozach. Francja zobowiązała się stanowczo bronić jeńców niemieckich przed zniewagami ze strony francuzkiej ludności, obrabowaniem i publiczną ciekawością. Jeńcy będą po ludzku traktowani. Wojskowych zeznań nie wolno w przyszłości na jeńcach wymuszać.

Uregulowana została także praca wyższych podoficerów od sierżanta począwszy. Wolno ich zatrudniać tylko lekką pracą wewnątrz obozu. Poniższa praca wykluczona.

Dla oficerów oraz podoficerów i szeregowców, nie zatrudnionych pracą poza obozem, zaprowadzone zostały tygodniowe przechadzki, co już dawno było życzeniem jeńców.

Celem pracy umysłowej i dalszego kształcenia jeńców mają być utworzone czytelnie, kursa pouczające itd.

Także kary dla jeńców, zwłaszcza za usiłowaną ucieczkę, będą znacznie złagodzone.

Ojcowie, synowie i bracia, znajdujący się w niewoli, mają być, o ile to tylko możliwe, umieszczani w jednym obozie.

W związku z powyższymi ulgami toczyć się będą między przedstawicielami rządu niemieckiego i francuzkiego w Szwajcaryi dalsze rokowania, mające na celu w pierwszym rzędzie uwolnienie zatrzymanych wbrew prawom międzynarodowym Alzacczyków i Lotaryńczyków, oraz wymianę jeńców, pozostających dłuższy czas w niewoli. Ojcowie rodzin, liczący ponad 40. rok życia i mający co najmniej troje dzieci, będą zażywali poszczególnych uwzględnień.

Czytelnicy nasi przypominają sobie, iż pohop do powyższych ulg w losie jeńców wojennych dał nasz ukochany Ojciec św. To też temu jeńcy w pierwszym rzędzie zawdzięczać będą, że ich los znacznie złagodzony zostanie i że odtąd ludzkiego doznawać będą traktowania.

Kto zapłaci za szkody w Rumunii?

„Times” z dnia 22. lutego donosi: Interesujące sprawozdanie o angielskim zniszczeniu rumuńskiego przemysłu ropy dał przewodniczący rumuńskiego zjednoczonego towarzystwa kopalń ropy. Do tego towarzystwa przyszedł dnia 25. listopada 1916 r. pułkownik Norton Griffith i oświadczył, że

działał z nakazu rządu angielskiego, a prosił o pomoc przy niszczeniu własności towarzystwa. Inne towarzystwa odnosiły się były, jak powiadał, wobec niego odmownie; więc chciałby teraz, by consolidated jako towarzystwo angielskie świeciło dobrym przykładem; o pieniądze nie chodzi, główna rzecz: wszystko musi zostać zniszczone. Przy tem wystawił piśmienne poświadczenie, według którego rząd angielski wynagrodzi towarzystwu całą szkodę.

Przeciwko temu jednak rumuński opierał się nogami i rękoma. W rzeczywistości więc zakłady towarzystwa nie zostały czasem zniszczone przez Rumunów, którzy byliby uprawnieni do ustanowienia jakiegobądź środka, zwróconego przeciw nieprzyjacielowi, nie, to zniszczenie nastąpiło przez Anglików w obcym kraju na mocy prywatnego układu pomiędzy pełnomocnikiem angielskim a towarzystwem. I tak gruntownie wykonano ten układ, że wszyscy, interesowani otrzymali za to swe ordery.

Tak daleko byłoby wszystko w najlepszym porządku. Teraz jednak ma rząd angielski płacić i to jest nieprzyjemne. Znajduje on w układzie słowo, że zapłata ma nastąpić „przez” niego. I teraz powiada: Czekajcie tylko, aż wojna się skończy, po tem wszystko się znajdzie, potem będziemy z Rumunią i innemi mocarstwami pertraktowali — tymczasem niema w Anglii żadnej odpowiedniej instancji dla zapłacenia takich zobowiązań. Towarzystwo nie mogło się z tą logiką pogodzić. Skarży ono swój rząd. (W. W. P. P.)

O porozumienie polsko-niemieckie.

W sprawie porozumienia polsko-niemieckiego zabiera głos także „Frankf.-Ztg.” Dając na wstępie wyraz zadowoleniu, że wreszcie sprawa porozumienia zdaje się wchodzić na właściwą drogę, pisze organ niemieckich postępców dalej:

»Do spraw wschodnich należy się zabrać nie tylko z należytą energią, ale poatem trzeba także starać się je rozwiązać z uwzględnieniem związku organicznego, w jakim do siebie pozostają. W pokoju z Ukrainą na ten związek nie brano żadnego względu, a rezultatem było to, że Polacy od razu objawili stanowczy opór.

Tęgo oporu zaś nie można było zignorować i miał on ten skutek, że przewidymano im ponowne wykreślenie w porozumieniu z nimi granicy chelmskiej. Przy doniesieniu znaczeniu, jakie ma Polska dla całej kwestii wschodniej, uregulowanie stosunków na przestrzeni od Finlandyi aż do Rumunii, któreby miało być trwałe, nie byłoby też możliwem, skoroby Polacy temu stanowczo się sprzeciwili.

Jeżeli jednak warszawska Rada regencyjna w zasadzie godzi się na porozumienie pomiędzy stronami polskimi a większością parlamentu niemieckiego, to przecież chyba musi być możliwem znalezienie podstawy do pokoju wewnętrznego pomiędzy narodem niemieckim a polskim.

Ku temu potrzeba przedewszystkiem, ażeby kwestya granic tak była rozwiązana, że obie strony będą zadowolone. Oznacza to wyrzeczenie się wszelkich chęci zabiorczych.

Polacy zaś również powinni się wreszcie wyrzec beznadziejnej idei połączenia Poznańskiego i Prus Zachodnich, a może i innych jeszcze części Prus z swem nowopowstającym państwem. Byłoby to niemądre i niebezpieczne pozwalać sobie na takie marzenia, gdy tymczasem życie oraz własna przyszłość stawiają im zupełnie inne zadania.

Z drugiej strony jednakże rzecz to zrozumiała, że nie chcieliby przyjąć z rąk mocarstw centralnych żadnego ustroju państwowego kosztem nowych dzielnic polskich — przeciwko czemu i my jako Niemcy stanowczo powinniśmy występować.

Artykuł mówił potem o pewnych dążeniach do zabrania Zagłębia Dąbrowskiego i wyraża nadzieję, że plan ten stanowczo został odrzucony. W przeciwnym bowiem razie polska Rada regencyjna z pewnością ani nawet w zasadzie nie byłaby się zgodziła na porozumienie. Przechodząc następnie do traktatów, jakie w przyszłości powinny łączyć Polskę i Niemcy, stwierdza, co następuje:

»Rzecz jasna, że odbudowane orężem niemieckim państwo polskie będzie musiało się związać z Rzeszą niemiecką traktatami celem zabezpieczenia — nie tylko samej niemieckiej — lecz obu stron. Ważniejsze, aniżeli traktaty gospodarcze, o których dawniej niesłusznie tak wiele mówiono, są traktaty polityczne, a pomiędzy niemi znów konwencja militarna ma największe znaczenie. Jakże zaś mają być te traktaty, o tem na razie jeszcze nic nie wiemy. Wszelako zasadniczo należy stwierdzić: Niemcy zdobyły sobie prawo ugrupowania wyswobodzonych z pod jarzma rosyjskiego narodów w pewien system państwowy. Narody te nie powinny i też nie mają być pogwałcone, ich rozwój wewnętrzny ma się odbywać wedle ich własnych prawideł, jednakże po tem wszystkim, co zaszło, nie można żądać, ażeby Niemcy poprosili się usunąć, pozostawiając owe kraje na pastwę rozamiętnienia narodowościowego oraz tego, co kiedyś nowa Rosya będzie zamierzała. Polacy muszą to zrozumieć, że konwencja militarna z Niemcami będzie poręczała im ich niezależność, a nie groziła im niebezpieczeństwem ze strony Niemiec. Odyby zaś Niemcy żywiły złe zamiary względem Polski, to chyba okazała by wykonania tychże nie byłaby nigdy tak dogodna, jak właśnie teraz. Warunkiem trwałego porządku na wschodzie jest właśnie to, że polityka niemiecka Polaków nie pogwałci. Polacy mają tak oczywisty dowód, że chce się z nimi żyć w pokoju i przyjaźni i wobec tego też powinni ująć wyciągniętą rękę do zgody.»

Herbina Luxburg.

Według »Berlinske Tidende«, poseł niemiecki hr. Luxburg musi na razie pozostać jeszcze w dalszym ciągu w Buenos Aires, bo pojawiły się znów pewne przeszkody, które uniemożliwiają natychmiastowy wyjazd dyplomaty z portu amerykańskiego.

Pomoc dla Belgii.

Z Waszyngtonu donoszą, iż rząd amerykański przyznał rządowi belgijskiemu nowy zasiłek w wysokości 11 milionów 220 tys. dolarów. Ogółem otrzymała Belgia dotychczas od Stanów Zjednoczonych 104 mil. 600 tys. dolarów pożyczki.

W sprawie pokoju z Rumunją.

Według »Vossische Zeitung«, nowy rumuński minister spraw zagranicznych, Arjan, oświadczył co następuje: »Badał wszystkie poczynione przez mocarstwa centralne propozycje natury politycznej, gospodarczej i finansowej, aby z pokoju przed-

wstępnego uczynić pokój trwały. Mam nadzieję, że to się uda i że Rumunia będzie mogła osiągnąć pokój honorowy i możliwy do przyjęcia, który nie będzie oznaczał żadnego skurczenia sił życiowych kraju.»

Nowa republika.

Moskwa. Rząd Taurusu (Krymu), który stanowi część Ukrainy, ogłosił utworzenie republiki i oświadczył, że nie uznaje zwierzchnictwa Rady kijowskiej.

Radosławow wobec żydów.

Prezydent ministrów bułgarskich, Radosławow, oświadczył w Soboraniu: »Bułgarzy utrzymują ze swymi współobywatelami żydami jaknajlepsze stosunki. Żydzi posiadają u nas wszelkie prawa. Na polu walki złożyli świetne dowody mężstwa i patriotyzmu, to też w rokowaniach z Rumunją będziemy zawsze dążyć do tego, by zagwarantować żydom sąsiedniej Rumunii również wszelkie prawa.»

Przeciw wznowieniu wojny w Rosyi.

Szwedzki »Socyaldemokraten« dowodzi się ze źródeł rosyjskich, iż cała prawie prowincja w Rosyi jest zasadniczo przeciwna wszelkiemu projektowanemu podobno od pewnego czasu wznowieniu operacji militarnych w kraju. Związki chłopskie oraz wszystkie organy broniące interesów ludności wiejskiej oświadczały się zdecydnie za natychmiastowym przywróceniem w Rosyi stosunków normalnych. W razie, że pewna część awanturników politycznych rosyjskich rozpocznie rzeczywistą agitację w celu przygotowania nowej kampanii wojennej, to cała ludność prowincji wystąpi przeciw nim.

Piotrogród wyludniony.

Piotrogradzki korespondent »Daily Mail« utrzymuje, że Piotrogród w obecnej chwili wygląda jako nieduże miasto prowincjonalne. Wyludnienie dawniejszej stolicy Rosyi jest prawie zupełne. Nawet całego garnizonu nie pozostawiono w mieście, którego charakter uległ zasadniczej zmianie. Nigdzie nawet śladu jakiegokolwiek ruchu wielkomiejskiego, martwo i próżno wszędzie. W mieście zapanała cisza, podobna do tej, jaka zwykle poprzedza decydującą katastrofę.

Wędrowni rząd rosyjskiego.

Podług »Aftonbladet« krąży w Skandynawii nie sprawdzone dotąd pogłoski, iż rząd rosyjski zamierza swoją siedzibę przenieść z Moskwy jeszcze głębiej w kraj, prawdopodobnie albo do Samary albo też Niż. Nowgorodu. Pogłoski te wywołują w politycznych sferach skandynawskich prawdziwą sensację, bo zdawałoby się potwierdzać utrzymujące się nporczywie wieści o niepewności położenia w Moskwie.

Zakończenie walk domowych.

Rzeczna »Trybuna« utrzymuje, że walki domowe na południu Rosyi zostały tymczasowo zakończone. Wynika to przynajmniej z ostatnich doniesień kijowskich, według których nastąpiła przerwa w toczących się walkach na południu Rosyi.

Smutny stan armii greckiej.

Korespondent wojenny »Corriere della Sera« zajmuje się szczegółowem omawianiem obecnego stanu moralnego armii greckiej i dochodzi do wniosków nader smutnych. Armia grecka w swej dzisiejszej postaci przedstawia się smutniej, niżli zdecydowana i tak długo już walcząca armia serbska. Osobisty wpływ Wenizelosa nie wystarcza, by podnieść podupadłego ducha wojennego wśród zdegenerowanych żołnierzy greckich. Pod każdym trochę silniejszym naporem przeciwnika armia musiałaby skapitulować.

Anglicy w państwach neutralnych.

»Politiken« zaznacza, że wszystkich poddanych angielskich, znajdujących się na terytorium państwom Danii, zawieszano ze strony konsulatów angielskich do przygotowań celem ewentualnego wyjazdu do Anglii. Podpada, że podkreślone w odzwie odnośnej, że dotyczy to głównie tych poddanych, którzy znajdują się w wieku popisuowym.

Prawo wyborcze kobiet w Kanadzie.

Z Amsterdamu donoszą: Według depeszy, otrzymanej przez londyński »Times« z Otawy, prezes gabinetu kandydujący wniósł do parlamentu projekt prawa o udzieleniu kobietom kanadyjskim prawa wyborczego na równi z mężczyznami. Prawa tego pozbawione będą tylko kobiety, które wstąpiły w związki małżeńskie z poddanymi państw nieprzyjacielskich.

Zamieszanie w Ameryce.

Londyński »Daily Express« dowiaduje się z New-Yorku, że powszechne zamieszanie w Stanach Zjednoczonych wzrasta. Cała opinia amerykańska nie zajmuje się w obecnej chwili niczem innem, jak tylko śledzeniem wypadków rozgrywających się we Francji. Coraz liczniejsi krytycy pism amerykańskich poczynają zastanawiać się nad kwestją, czy obecny moment był dla koalicji najkorzystniejszy dla rozpoczęcia decydujących działań wojennych na froncie zachodnim?

Projekt ligi narodów.

Doniesienie biura Reutersa. Senator Owen zaproponował senatowi utworzenie ligi narodów, która obejmowałaby Stany Zjednoczone i kraje koalicji. Liga ma stworzyć ustawę zasad międzynarodowych. Narody teutońskie i ich sprzymierzeńcy mają być trzymane z dala od ligi; chyba że uznałyby i podpisały zasady takiej ligi i ujawniły wyraźną chęć kierowania się w swych postępkach prawem i sprawiedliwością. Odyby Teutonowie mieli się wzbraniać przystać na to, w takim razie liga ma doprowadzić do gospodarczego odosobnienia Niemiec, przez co Niemcy mają być na lat 5 zmuszone do poddania się środkom następującym: Wzbronienie ich okrętom handlowym zależdżania do portów koalicji, zakaz dowozu i wywozu wszelkich przedmiotów handlu i surowców do krajów koalicji lub z tych krajów; zakaz wywozu przebiegłego w monetę złota, pieniędzy papierowych, wszelkich walorów i towarów; przecięcie komunikacji telegraficznej, telefonicznej i pocztowej pomiędzy Niemcami a innymi krajami; wzbronienie poddanym niemieckim

NIEWOLNICA

POWIEŚĆ.

(5)

(Ciąg dalszy)

Gdy wyszedł, uczuła się nagle bardzo zmęczoną, jak gdyby fizycznie walczyła; osłabiona też była z braku pożywienia i wiedziała o tem; dziwiła się też temu, iż myśli o jedzeniu nie jest jej już wstrętną. Nasłuchiwała czas jakiś, czy też Zeno odszedł »aprawdę, a upewniwszy się, że już nie wróci, szybko jeść zaczęła, jakby się wstydzila swego apetytu.

Głód to jednak musiał być nerwowy, bo go przedtem zaspokoiła, i udała się zaraz na spoczynek.

Zoe d i e s i ę c i ę g o d i n s p a ł a , i o b u d z i ł a s i ę o d s w i ę - z o n a i w y p o c z ę ł a ; Z e n o z a ś s p e d z i ł n o c b e z s e n n ą i n i e z a d o w o l e n y b y ł z t e g o , c o u c z y n i ł . G d y r a n e k n a d z e d ł , w s t ą ł z ł ó ż k a b l e d s z y , n i ż z w y k ł e i w b a r - d o z ł y m h u m o r z e . O m o b o n o w i d z ą c t o , n i c m u n i e w s p o m i n a ł o n o w y c h m i e s z k a n k a c h p a l a c u , b o b y ł d o b r z e w y t r e s o w a n y m s e k r e t a r z e m i n i g d y r o z m o w y z p a n e m p i e r w s z y n i e z a c z y n a ł . D z i w i ł s i ę t y l k o , i ż d o t ą d n i e o t r z y m a ł z l e c e n i a o d e b r a n i a p i e n i ą d z y M e s - s e r M a r c a P e s a r a , k t o r e g o l i s t d o k ł a d n i e p r z e s t u d y o - w a ł . Z e j e d n a k Z e n o n i g d y w i n t e r e s a c h n i e b y ł n i e - d b a ł y m , w i ę c n i e ś m i a ł m u p r z y p o m i n a c , c h o ć n i e m o g ł z r o z u m i ę c t a k e j o p i e s z a ł o ś c i .

W poniedziałek humor pana się nie poprawił, a o pieniądzech też nie wspominał, nie więc dziwnego, że stary subiekt częsta, miewał chwile rozmarzenia, pisząc listy i rachunki, i radby był poszedł do Zoe, by dowiedzieć się, co zaszło, ale bał się tak uczynić, nie mając żadnych w tym względzie rozkazów ani instrukcji.

We wtorek, trochę przed południem, Zoe jak zwykle siedziała przy oknie. Wtem ujrzała Zena, wychodzącego z domu i wsiadającego do łodzi. Wydało się jej, że jeszcze staranniej ubrany był, niż zwykle. Nie cofnęła się, tak jak pierwszego dnia, owszem rada byłaby, gdyby ją Zeno zobaczył; nie podniósł jednak głowy ani nie spojrzał w jej stronę, wkrótce zaś łódź jego wśród innych znikła jej z oczu.

Dziesięć minut zaledwie upłynęło od jego odjazdu, gdy człowiek jakiś zapukał do bramy, prosząc, by mógł się widzieć z sekretarzem. Odziany był w długą wełnianą szatę brązowego koloru, z szerokimi rękawami, które zupełnie zakrywały mu ręce skrzyżowane na piersiach, tak jak to mniś czynić zwykli. A jednak mnichem nie był, bo miał pas z czerwonej skóry, a za nim zatknięty nóż, syryjski róg z atramentem i cylindryczny mosiężny piórnik; na głowie zaś sterczał mu wysoki filcowy kółpak, jak u derwisza.

Niewolnik u bramy zawałł się chwilę, zanim go wpuścił, bo było coś dziwnego w wyrazie jego twarzy, coś sztywnego i jakby zastygłego, co i podejrliwość wzbudzało, i zarazem szacunek nakazywało.

Obowiązkiem niewolnika strzegącego bramy było odpędzanie złodziei i wszelkich podejrzanych osób tości. Nadszedł jednak wkrótce jeden z wolnych sług Zena, nazwiskiem Vito, barezwały weń marynarz, który towarzyszył panu we wszystkich jego przygodach i ten spytał przybyłego, kim jest i czego żąda.

— Nazywam się Gorlias Pietrogliant — odpowiedział tenże — a interes mój do sekretarza prywatnej jest natury.

Służący znikł, a po chwili wrócił i zaprowadził gościa do biura, znajdującego się na parterze, gdzie Omobono siedział za pulpitem zavalonym papierami i skrawkami pergaminu.

Omobono wyprostował się na stolku, przyglądając

się ciekawie nieznajomemu, a jednocześnie ściągnął półrękaw z szarego płótna, który osłaniał mankiety jego od plam z atramentu, gdy coś dłuższego miał do pisania.

— Jestem Gorlias Pietrogliant — rzekł przybyły

Omobono skłonił się grzecznie.

— A ja jestem sekretarzem Messer Zena. Jak masz do mnie interes, panie Porlias Pietrogliant?

— Gorlias — poprawił nieznajomy — Gorlias Pietrogliant.

— Przepraszam, ale trudno mi wymówić obce nazwisko, panie Gorlias.

— Jestem astrologiem — rzekł obcy, zasiadając na wysokim stolku obok Omobona i popadając w milczenie.

— Jesteś astrologiem? — spytał Omobono po bardzo długiej pauzie, która nie wiedział, jak przerwać.

— Tak, już ci to mówiłem — odparł Gorlias i znów zamilkł.

Oczy jego były tak nieruchome, a głos tak monotony, że Omobono zaczął się obawiać, czy nie ma czasu z wariatem do czynienia.

Ale ciekawość jego znów wzięła górę, gdy gość z zamyślenia obudziwszy, przemówił do niego równym swym i cichym tonem:

— Interes mój do ciebie bardzo poufnej jest natury. O ile mogę sądzić, jedna i ta sama rzecz nas zajmuje.

— Doprawdy?

— Tak mi się zdaje; tak, jestem tego pewny, na cztery palce i na pięć palców.

— Poza wodą — spieszenie dodał Omobono, w nadziei, iż coś więcej się dowie.

— Poza słodką i poza słoną — odparł Gorlias.

— Teraz wiem, iż mogę ci zaułać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wstępu na ziemię krajów koalicji. Poza to sena-
tor proponował że za każdy miesiąc dalszego
uporczywego wzbraniania się Niemiec uznania za-
sad ligi narodów ma być dodany jeden rok takie-
goż bojkotu gospodarczego.

WOJNA.

Wojna podwodna.

(wtb.) Berlin, 24 marca. (Urzędowe.) Nowe
statkiy łód i podwodnych na północnej widowni woj-
ny: 18 000 ton bruto reg. Wśród zatopionych statków
są dwa parowce, każdy o pojemności 5000 ton bruto
rag. Stwierdzono mianowicie angielski parowiec „Bay-
gitan” (3073 ton), który zatopiony został w kanale
La Manche. Szef sztabu admiracji.

Na zachodzie.

(wtb.) Berlin, 25 marca. Wielka bitwa trwa w
dalszym ciągu. Zacięte walki toczą się w wielu miejscach
rozpaczliwy opór dzielnie walczących Anglików. Ataki
ich krwawią się w ogniu niemieckiej piechoty i artyle-
ryi. Przez falisty teren idą kolony niemieckie krok w
krok za walczącymi wojskami. Jednym zamachem
zelektryzowane zostały skostniałe w kilkoletniej wojnie
pozycyjnej wojska. Cały pochód dokonuje się wśród
wzorowego spokoju i porządku. Przydaje się teraz
Niemcom ich długoletnie wychowanie w pokoju i prak-
tyczne doświadczenie. Nic nie zdola zaskoczyć do-
wódców ani wojsk; ci, którzy przedostawali się przez
zimy mazurskie, przez bezdrożną Rosję i przez gło-
czone Alp, nie znają żadnej zapory. Ponad wszelką
poczwą jest działalność sprzymierzonej austro-
węgierskiej i niemieckiej artylerii. Piechota niemiecka wie,
że nawet ciężkie baterie idą za nią krok w krok;
może ona się spuścić napewno na tę broń siostrzaną.
Zaledwie zajęte zostało Peronne, gdy nadciągała ona
w grzmącym galopie, ustawiła się i ogień swój mor-
derczy zwróciła na przepełnione drogi odwrotu ucie-
kającego przeciwnika. Oficerowie i żołnierze znają
teren. Nie otce im są nazwy miejscowości, wzgórz,
kanałów, strumieni i rzek. Znają oni z walk dawniej-
szych punkty obserwacyjne. Witają oni plac boju, jako
dawno znany teren manewrów. Wojska nie znają
zmęczenia, odpoczywają przy drodze, śpią na polach
i pełni ułności w zwycięstwo idą od walki od walki.

Z Amsterdamu donoszą dnia 24. marca: Agencja
Reutersa: Gęsta mgła nie dozwoliła naszym lotnikom
wznieść się w górę w ciągu pierwszego dnia bitwy.
Gęsta mgła zniknęła, rozwinęła się na całym froncie
bojowym żywa czynność lotnicza. Nieprzyjacielskie
samoloty, które szybowały w nieznacznej wysokości,
rozwinęły wielką czynność i zwalczały wojska nasze
z karabinów maszynowych. Walki powietrzne są
nader gwałtowne. Wszystkie prawie toczą się na prze-
strzeni między Arras a St. Quentin. Przypuszczać mo-
żna, że dotąd rzucono do walki około 40 dywizji.
Nieprzyjaciół usiłuje zniszczyć swego przeciwnika. Wojs-
ka nasze cofają się powoli i w zupełnym porządku,
w wielu miejscach także dobrowolnie, aby wobec nie-
przyjacielskich mas utrzymać front nieprzerwany.
Wczoraj jako i nocy ubiegłej wydłużał się front bojo-
wy w kierunku południowym i dziś rano słyszałem,
że armia francuska u prawego naszego skrzydła za-
wikłana jest już także w walkę. Najgwałtowniejsze
walki toczyły się dziś, jak się zdaje, w okolicy Roisel
i Tircourt. Wojska nasze walczyć będą o każdy metr
terenu.

Ostrzeliwanie Paryża.

(wtb.) Agencja Havasa donosi w dniu 24. marca
przed południem: Ostrzeliwanie Paryża z dalekono-
śnej armaty, z odległości przeszło 100 km., podjęto
dziś na nowo od godz. 7 rano. Strzały padają w ta-
kich samych odstępach czasu, jak wczoraj. Dotąd
zgłoszono kilka tylko wypadków śmierci.

Do pism lyońskich donoszą: Paryż w sobotę wy-
glądał tak, jak w dniu ucieczki rządu do Bordeaux.
Podczas ośmiego godzinnego bombardowania z fantasty-
cznych niemieckich dział olbrzymich miasto było jak
wymarte. Punkt o godzinie 1/8 straszliwa detonacja
wstrząsnęła powietrze. Wszyscy sędzieli, że to nowa
katastrofa w fabrykach amunicji. Wybuch powtórzył
się w 20 minut później i nowe spowodował wstrzą-
szenie. Ponieważ ani z frontu ani ze stacyi obron-
nych nie donoszono o atakach lotniczych, przeto
wszyscy byli bezradni. Dano rozkaz do alarmu lotni-
czego. Przez całe pół dnia cały Paryż był pewien, że
to atak lotniczy, podczas gdy ministerium wojny siliło
się nad rozwiązaniem zagadki. Nareszcie znaleziono
w środku miasta próżny granat, wykazujący jasno, że
chodzi tu o bombardowanie z dział olbrzymiego.
O godzinie 3 ukazało się też urzędowe doniesienie mini-
sterstwa wojny, które gazety wieczorne podały wiel-
kimi głoskami. Jak stwierdzono z zegarkiem w ręku
pociski niemieckie padały z matematyczną dokładnością
co 20 minut; ostatni padł o godzinie 3 minut 20.

Amerikanie we Francji.

Z Kopenhagi donoszą: Paryski korespondent „Ber-
lingske Tidende” telegrafuje swemu dziennikowi: To-
warzyszam amerykańskiemu ministrowi wojny, Baker-

owi, podczas inspekcji, jaką razem z generałami Per-
shingiem, Blackiem i Atterburym odbył w pewnym
porcie francuskim. Amerykanie dokonali we Francji
olbrzymiej pracy. Zbudowano kolosalne doki, w któ-
rych wyładowywać można okręty. Baker spacerował
trzy kilometry pieszo wzdłuż tych doków, zbudowa-
nych przez Amerykan na terenie oddanym im do dys-
pozycji przez rząd francuski. Przeważną część tego
terenu była jeszcze w październiku tylko wielkim bło-
tem. Od tego czasu pracowały tam jednak wielkie
bagry, które pogłębiły cały teren tak dalece, iż już
da się widać wielkie okręty przy nowozakończonych przy-
staniach. Port otoczony jest olbrzymią siecią szyn ko-
lejowych i kolosalnymi śpichlerzami z betonu. Nowy
ten port jest tak obszerny, że można w nim wyładowy-
wać lub naładowywać od razu 40 wielkich okrętów
lub 60 o zwykłej wielkości.

Przeszło 12 000 ludzi pracuje bez przerwy w dal-
szym ciągu nad wykończeniem zakładów portowych,
przedstawiających się jak kawałek Ameryki na gruncie
francuskim. W pobliżu portu widać całe miasto skła-
dnic, pokrywające 2000 akrów ziemi. Jeden z kom-
pleksów budynków ciągnie się na przestrzeni 3500 me-
trów długości a 1000 metrów szerokości. Rozpoczęto
tam również budowę szpitala z 20 000 łóżek. Będzie
to największy szpital na świecie. Z dotychczasowych
największym jest pewien angielski szpital wojskowy,
mieszczący 16 000 łóżek.

Zakończenie rosyjskiej demobilizacji.

Z Petersburga donoszą do „Frankfurter Ztg.”, iż
demobilizacja rosyjska na frontach została ukończoną.
Dnia 21. marca zostały ostatnie wojskowe organizacje
rozwiązane.

Drobne wiadomości wojenne.

— (Najcięższe walki z całej wojny
światowej.) Korespondent wojenny paryskiej „Hu-
manite” pisze, że rozpoczynające się obecnie walki na
na zachodnim froncie będą bez wątpienia najkrwawsze
i najbardziej zacięte z całego dotychczasowego prze-
biegu wojny światowej. Nie jest jednak wykluczone,
że to właśnie przyczyni się do stosunkowo krótkiego
ich trwania. Obie strony są odpowiednio do walk
tych przygotowane, tak, że właściwy ich przebieg
może być sytki i prędkiej.

— (Ponowny zawód spotkał militar-
nych „fachowców” amerykańskich.) W
holenderskim „Handelsblad” zaznaczają nie bez pe-
wnej złośliwości, iż „fachowców” militarnych amery-
kańskich spotkał ponownie niemały zawód. Jeszcze w
ostatnich dniach utrzymywali oni bowiem, że ofenzy-
wa we Francji nie może rozpocząć się przed począt-
kiem kwietnia, zaś wypadki dzisiejsze pokazały, iż in-
formacje ich polegały na fałszywych podstawach. Wo-
bec tego opinia wojskowa w Ameryce została praw-
dopodobnie wypadkami pod Cambrai zaskoczona.

— (Najnowszy dowód solidarności
austriacko-niemieckiej.) „Wiener Tagbl.”
konstatuje, iż w chwili rozpoczynającej się akcji wo-
jennej na zachodnim froncie trzeba z jak największym
naciśnięciem podkreślić zupełną, w niczem nienaruszoną
solidarność Austrii z Niemcami. W tym samym sensie
wyraża się też „Neue Fr. Presse”, której zdaniem ni-
gdy jeszcze związek militarny między obu mocarstwami
centralnymi nie był tak ścisły, jak właśnie w obe-
cnej rozstrzygającej chwili. — Cała prasa madziarska
poświęca rozpoczętej ofensywie w Francji długie arty-
kuły, z których wynika, że opinia na Węgrzech oświad-
czyła się jednogłośnie za bezwarunkowym współdział-
aniem armii austriacko-węgierskiej z armią niemiecką.
Ani Austria ani Węgry nie wycofują się w momencie
tak decydującym z pola walki.

— (Straty amerykańskie.) Z Genewy do-
noszą: Według obliczeń amerykańskiego ministerium
wojny, podanych przez paryski „Matin”, Amerykanie
stracili dotychczas na froncie zachodnim 1807 ludzi.
Liczby te obejmują też ludzi zmarłych wskutek chorób
i zaginionych na morzu.

— (Siły angielskie.) Do „Vossische Ztg.”
donoszą z Amsterdamu: Angielskie ministerium woj-
ny ogłasza sprawozdanie z pracy, dokonanej w roku
ubiegłym. Sprawozdanie to oświadcza, że Anglia po-
siada obecnie pod bronią ogółem 7 1/2 miliona ludzi.
O artylerii sprawozdanie mówi, że zaopatrzenie jej
w amunicję wzrosło się w roku ubiegłym w dwój-
nasób, liczba zaś angielskich dział lekkich i ciężkich
we Francji wzrosła o 30 procent.

— (Wzburzona opinia angielska.) Z
pism londyńskich wnioskują w Holandii, iż w opinii
angielskiej zapanowało nadzwyczajnie wysokie napię-
cie, spowodowane niejasnymi pierwszymi doniesieniami
prósowej kwatery z placu boju. Redakcje poszcze-
gólnych wielkich dzienników znajdują się od rana do
wieczora jakby w oblężeniu, ludność gorączkowo roz-
chwytuje nadzwyczajne wydania gazet, gorączkowo
czyta nadesłane depesze, ale nie zdradza żadnego zado-
wolenia z treści dotychczasowych wiadomości. Wia-
domości te są bowiem sprzeczne, niejasne i nie wy-
czerpujące. Ludność londyńska pragnie przede wszystkim
prawdy, zaś frazesy stają się jej wprost wstrętne.

— (We Francji już nie mówią o „po-
koju z wycięskim”) Według „Petit Parisien”

cała publiczność we Francji śledzi przebieg wypad-
ków na froncie z wyjątkową baczością. Głównie roz-
chodzi się o to, czy Anglicy zdołają przetrzymać pier-
wszy napór wojsk przeciwnika, który to napór bywa
zawsze najstraszniejszy. Ale zwraca uwagę, iż w ofi-
cjalnych przemówieniach generałów francuskich, któ-
rzy chcą wpłynąć na podniesienie nastrojów wojennych
wśród żołnierzy, niema już mowy o zwycięstwie, jak
jeszcze do niedawna, pokoju, lecz o pokoju honoro-
wym.

— (Ludność cywilna ucieka z Pary-
ża.) Z Francji nadchodzą wiadomości, świadczące,
iż wśród ludności cywilnej paryskiej panuje obecnie
znaczący chaos i zaburzenie. Bogatsze klasy ludności
poczynają wyjeżdżać z miasta i opuszczać stolicę. To
wywiera paniczne wrażenie na szersze warstwy spo-
łeczeństwa, które przewidują istytnie jakąś fatalną
klęskę dla stolicy, lecz ze względów materialnych muszą
w tej ostatniej pozostać w dalszym ciągu.

— (I jeszcze jedna konferencja ko-
alicji.) Do pism holenderskich komunikują z Pa-
ryża, że projektowana jest jeszcze jedna wspólna kon-
ferencja koalicji. Tym razem odbędzie się ona we
Włoszech. Doszłoby do niej bezpośrednio po świętach
wielkanocnych. Na porządku dziennym znajdować się
mają sprawy wojskowe i ekonomiczne. A więc obrady,
konferencje i pertraktacje bez końca — zauważają
w Holandii.

Sprawozdanie niemieckie.

(wtb.) Berlin, 25 marca wieczorem. Ostre walki
między Bapaume i Peronne. Odrzuciliśmy nieprzyja-
ciela na dawne jego pozycje między Ancre i Somme,
które zajmował przed rozpoczęciem bitwy nad Somme.
Między Somme i Oise wojska nasze posuwają się
naprzód wśród walk.

Sprawozdanie angielskie.

(wtb.) Z dnia 23. marca rano. Ciężkie zmaganie się
trwało dziś aż do późna w noc na całym froncie bojowym.
W ciągu popołudnia nieprzyjaciół wykonywał potężne ataki
wielkimi masami piechoty i artylerii. Nasz system obrony
na zachód od St. Quentin został przerwany. Wojska nasze w
tym odcinku cofają się w porządku przez spustoszony teren,
aby przygotować nowe pozycje dalej na zachód. W północnej
części frontu bojowego wojska nasze trzymają swe pozycje.
W dalszym ciągu trwa ciężka walka ze świeżymi siłami.

Z dnia 23. marca wieczorem. Walka trwa w dalszym
ciągu z jak największą gwałtownością na całym froncie na
południe od Skarpy. Na południe i na zachód od St. Quentin
wojska nasze zajęły nowe pozycje i toczą ciężkie walki z nie-
przyjacielem. W ciągu nocy odparliśmy silne nieprzyjacielskie
ataki w okolicy Jussy, z wielkimi dla nieprzyjaciela stratami.
W północnej części frontu bojowego nieprzyjaciół wykonywał
ataki z nadzwyczajną energią, bez względu na straty. Na
większej części tego frontu utrzymały wojska nasze swe po-
zycje po długich, zaciętych walkach. Wojsko okazywało nie-
śmiślo nadzwyczajne. Dywizje 19. i 9. odznaczyły się dzielno-
ścią swej obrony. W jednym tylko odcinku odparła jedna bry-
gada naszej piechoty aż 6 ataków nieprzyjacielskich; w dwóch
z tych ataków brała także udział konna niemiecka. Ataki
nieprzyjacielskie trwały w dalszym ciągu z wielką gwałtowno-
ścią. Największy nacisk nieprzyjaciół zwraca się przeciw spu-
stoszonym terenom, przez które Niemcy cofali się po bitwie
nad Sommą. Zdobyć ich zatem nie mogą mieć ani taktycznej
ani terytorialnej wartości; zdaje się więc, że Niemcami kieruje
nie tyle zamiar strategiczny, ile obliczenie na efekt: aby powie-
dzić mogli, że odzyskali to, co byli kiedyś utracili. Doniesie-
nia, jakie z zamętu ogniowego nadchodzą z poszczególnych
części rowów, nie dają jeszcze jasnego wyobrażenia o poło-
żeniu. O godzinie 10 minut 50 ruszył nieprzyjaciół w wiel-
kich masach naprzód na północ i na południe od St. Leger.
O godz. 11 min. 35 doniesiono o zwarych kolonach, które od
Laquicourt, poprzez Vaux — Braucourt maszerowały ku drodze
Bapaume — Laquicourt. Dziś popołudniu spostrzeżono oddziały
konne w marszu na drogach Ham — Meltigny i Ham — St.
Quentin a piechota nieprzyjacielska przekroczyła podobno ka-
nał Sommy. Jeżeli ostatnie te doniesienia się sprawdzą, tedy
widocznym jest, że Niemcy wykonują chęć ruchu krążącego. Tym-
czasem pogoda jest przepyszna i straszywa rzeź mas nieprzy-
jacielskich na ziemi i z powietrza trwa w dalszym ciągu.

Z dnia 24. marca rano: Na froncie bojowym nie zaszła
żadna ważniejsza zmiana, jakkolwiek w wielu punktach toczyły
się dalsze walki. Wojska nasze zajęły linię od Sommy do Pe-
ronne. Małe oddziały nieprzyjacielskie, które usiłowały przebić
się w pobliżu Pargny, zostały odparte wstecz. Na prawem
naszym skrzydle weszliśmy w zbież z Francuzami. Na północ
od Sommy, koło Peronne, wojska nasze utrzymują swe pozyc-
je, odparły w różnych częściach tego frontu szereg ataków
w ciągu pierwszych godzin popołudnia.

Z dnia 24. marca wieczorem: Nowe ataki nieprzyjaciół
skie, bardzo silne, rozwinęły się dziś rano na całym froncie
bojowym i trwały przez cały dzień. Na południe od Peronne
udało się nieprzyjaciółowi po ciężkich walkach przekroczyć
Somme w kilku punktach. Na północ od Peronne skierowane
były ataki nieprzyjacielskie z nadzwyczajną gwałtownością
przeciw linii Tortille. Wojska nasze cofnęły się w tym odcinku
wśród walki na nowe pozycje. Dalej na północ zostały kilka-
krotnie, znacznymi siłami wykonane ataki piechoty nieprzyjaciel-
skiej z wielkimi dla nieprzyjaciela stratami odparte. W wal-
kach tych odznaczyły się szczególnie dywizje 17. i 40., odpa-
rając szereg ataków nieprzyjacielskich.

(wtb.) Z Rotterdamu donoszą: Do „Tijds” pisał z an-
gielskiej kwatery głównej: Ogień artylerii, który rozpoczął
się w piątek o godzinie 1/6 rano, był nader gwałtowny. Na
większej części swego frontu ustawili Niemcy swe działa w
odstępach 10—14 metrów, oprócz tego jeszcze znaczną liczbę
moździerzy okopowych. Ostrzeliwanie naszych pierwszych po-
zycji było prawdopodobnie najgwałtowniejsze ze wszystkich,
jakie były w tej wojnie a i głębokość, na jaką rozciągał się
ogień granatów, nie miała doń sobie równych. Nie tylko
pierwsze rowy komunikacyjne i linie rezerwowe stały pod
ogniem, lecz także cały teren pozaliniowy, oddalone wśie,
miasta i pola były ostrzeliwane i to na odległość, jaką osią-
gnąć można chyba tylko przez miurallery, potężnego kalibru.
Zachodzi tu prawdopodobnie największe ze wszystkich, jakie
dotąd bywały, nagromadzenie artylerii.

Wiadomości z bliższych i dalszych stron.

Bytom. (Walne zebranie Banku Ludowego). Doroczne walne zebranie spółki pod firmą Bank Ludowy — Volksbank odbyło się 22-go marca, w lokalu bankowym.

Ze sprawozdania zarządu wynika, że co do interesów nowych w roku 1917 tak samo, jak w ciągu całego czasu wojny, panował zastój; natomiast dopływ depozytów był w tym roku o wiele znaczniejszy, niż w trzech poprzednich latach. Suma depozytów wzrosła o 740 tysięcy marek i wyniosła w końcu roku 10 mil. 569 tys. 212 mk. Przewiększyła zatem sumę depozytów najlepszego roku pokojowego, mianowicie 1914 o okragle 260 tysięcy marek.

Suma wypożyczona członkom na weksle wynosi 9361799,10 mk. Jest niższą od sumy lat pokojowych. Już w roku 1911 wynosiła ona przeszło 10 mil. i trzymała się na tej wysokości aż do końca roku 1915. W roku 1916 spadła na 9448417,95 mk., a w 1916 jeszcze o kilkadziesiąt tysięcy niżej. Oczywiście to znakiem, że nowych interesów jest mało, a członkowie długi spłacają.

Udziały członków wzrosły z 334423,60 mk. na 338180,15 mk.

Zysk był mimo wszystko znaczny. Przekazano z niego do funduszu rezerwowego 15233,85 mk., do rezerwy specjalnej 13804,60 mk., do funduszu emerytalnego 4687,10, do rezerwy nieruchomości 900,90 mk.

Fundusz rezerwowy wynosił przy końcu 1917 roku 401538,95 mk., rezerwa specjalna 400804,10 mk., fundusz emerytalny 121865,50 mk., rezerwa nieruchomości 31421,15 mk., czyli wszystkie te rezerwy razem 955629,70 marek.

Oprócz tego istnieje jeszcze fundusz wojenny, wynoszący przy końcu roku 20121,55 mk., który z zysku tegorocznego powiększono o 5756,70 mk. Wynosi on zatem 25878,25 mk. A nadto utworzono nowy fundusz jubileuszowy (na cel obchodu 25-lecia spółki, przypadającego za dwa lata) i przekazano do niego z zysków 5000 marek.

Wszystkie fundusze rezerwowe Banku Ludowego wynoszą zatem 986507,95 mk., czyli prawie milion. Własny kapitał banku, składający się z funduszy rezerwowych (986507,95 mk.) i udziałów członków (338180,15 mk.) dosięgnął sumy 1 mil. 324 tys. 688 mk. 10 fen.

Stosunek własnego kapitału do obcego (depozytów) przedstawia się jak 1 do 7,96 czyli że na każde 7,96 mk. obcych pieniędzy posiada bank 1 mk. własnego kapitału.

Liczba członków wynosi 1517 (w r. 1916 było 1540).

Z zysku walne zebranie uchwaliło wypłacić członkom od udziałów 8% dywidendy.

Ustępujących trzech członków Rady Nadzorczej pp. dr. Parczewskiego, adw. Kudę i Masalskiego obrano przez aklamację na dalsze 3 lata. Zaś w miejsce p. dr. Stęślickiego, który urząd swój złożył, kupca p. Plewińskiego z Bytomia.

(Maka przednia dla dzieci). Magistrat zapowiedział, że dla dzieci otrzyma się 675 gramów maki przedniej w kwietniu. Tak też ogłosiliśmy tę zapowiedź. Obecnie magistrat prostuje swą wiadomość i donosi, że makę przednią dla dzieci jest do nabycia przed świętami, a zatem jeszcze w bieżącym tygodniu.

Niem. Plekary. (Obchody kalwaryjskie). Jak rokrocznie, tak i tego roku odbędą się obchody kalwaryjskie, które rozpoczynają się tu z kazaniem we Wielki Czwartek o godzinie 5½ po południu w kaplicy św. Rafała na Rajskim placu, a zakończą się przy kaplicy Kafasza. We Wielki Piątek o godzinie 6 rano rozpocznie się dalszy ciąg obchodów od wzięcia u Kafasza aż do grobu Pana Jezusa. Po obchodach odprawione będą w kościele parafialnym ceremonie wielko-piątkowe. Przy poszczególnych kaplicach wygłaszane będą stosowne nauki i kazania.

Prosimy i zapraszamy prawowiterny lud katolicki z bliska i daleka na obchody owej pamiętnej chwili, która się stała przed 19 wiekami za miastem Jerozolimą na Kalwaryi.

Blismarkhuta. (Agent- oszust). Jakś agent werbujący robotników dla przemysłu na zachodzie do Westfalii i Nadrenii, usiłuje tutejszych robotników nakłonić do wyjazdu obłotnicami, że na Zachodzie płacą pracodawcy zarobki srebrem, a nie papierkami. Ponieważ głupich nie sieją, sami się bowiem rodzą, i u nas znalazło się kilku takich, którzy uwierzyli w oszukańcze obietnice agenta i wybrali się na Zachód. Tam jednak przekonają się, że pracodawcy na zachodzie płacą tak samo, jak tutejsi, papierkami.

Katowice. (Nie winnie oskarżona). Służąca Julia Orieger z Katowic stawiała przed bytomską izbą karną. Akt oskarżenia zarzucał jej, że w dniu 4 stycznia spowodowała naumyślnie pożar w mieszkaniu kupca Gotthelfa w Katowicach. Wskutek tego pożaru poniosła rodzina G. szkodę mającej

włócej 10 tys. marek. Oprócz tego skradł jacyś złodzieje podczas gaszenia pożaru wielką ilość rozmaitej bielizny wartości 4000 marek. Gotthelfowie wystawili swej służącej dobre świadectwo, a ona sama wypierała się przed sądem wszelkiej winy. Sąd uwolnił przeto niewinnie oskarżoną od wszelkiej winy i kary i przyznał jej odpowiednie odszkodowanie z kasy państwowej za czas przebytu w więzieniu śledczym.

Mikołów. (Z rady miejskiej). Radni miasta załatwili się szybko z porządkiem obrad. Sprawę podwyższenia płacy robotnikom gazowni i na wojnie będącego burmistrza Schwetera, przekazano na tajne posiedzenie. Magistrat zamierzał przystąpić do prowincjonalnej kasy pensyjnej, podczas obrad atoli cofnął odnośny wniosek. Do tej pory było miasto zabezpieczone przeciwko szkodzie spowodowanej publicznymi rozruchami na sumę 10 tys. marek. Na posiedzeniu rady postanowiono zabezpieczenie to podwyższyć do 50000 mk. Podatki komunalne na rok bieżący wynosić będą 295% od podatku państwowego i gruntowego oraz 200% od podatku obrotowego.

Pszczyna. Pewien wołak z frontu francuskiego pisze nam w sprawie »Tow. oświaty im. św. Jacka«: Serdecznie dziękuję za broszurkę nowego Towarzystwa oświaty. Bardzo trafnie przemawia treść broszurki i przysłuży się w wielkiej mierze naszej sprawie. Oświeła bowiem przeszłość naszą, przedstawia trudne położenie naszych przodków, w jaki sposób ich niesłusznie prześladowano! Mimo to zachowali swój skarb narodowy i oddali nam go, idąc za nawoływaniem swych obrońców. Dla tych, którzy budzeniem ducha się zajmują powinno to być bodźcem, do wytrwałej pracy a osiągnięcie szlachetnego celu będzie zapewnione!

Jest właśnie teraz taka chwila, że umysły ludzkie są wrażliwsze i do zrozumienia naszych dążeń skorsze, dla tego praca oświatowa i wskazówki tem więcej potrzebne! Rozbrzmiewają obecnie hasła wolnościowe i znajdują i pomiedzy naszym ludem zrozumienie, snadniej więc lud ten pójdzie z naszym prądem. Lecz lud nasz nie może mieć należytego zrozumienia, znajdując się w wyjątkowych warunkach, nie może odróżnić prawdziwego złota — wolności — od podobnych błyskotek, dla tego ma prawdziwy drogowskaz nieocenioną wartość!

Zwycę jak najpomysłniejszego rozwoju »Towarzystwu Oświaty« niechaj Bóg błogosławi tę pracę na Jego chwałę a dobro ludu naszego.

Ja mam tylko radość i pociechę z takiej pracy, czynnego udziału niestety brać nie mogę, nad czem bardzo ubolewam!

Tak pisze ów młody wojak, który o własnych siłach się wyrobił i będąc w domu co tylko sił starczyło oświatę szerzył. Ubolewa, że sam dla »Towarzystwa Oświaty« pracować nie może. Jakież to piękny przykład i napomnienie dla nas, cośmy w domu zostali, byśmy sami na członków przystąpili i innych do tego nakłaniali. Już niektóre gminy po kilkadziesiąt członków zebrały, niech wszystkie idą za tym pięknym przykładem.

Cele »Towarzystwa Oświaty« pewnie wszystkim znane! Prezes ks. prob. Skowroński tak je w swojej przemowie określił: Oto dla członków z inteligencji ma ono stać się miłym przybytkiem, w którymby jednostki zdolne i chętne do pracy nad oświatą bliżej się zapoznać, wzajemnie się uzupełniać i zagrzewać mogły, — ma być dla nich ośrodkiem ich twórczości i pracy zbiorowej.

Dla ludu zaś »Towarzystwo Oświaty« ma być prawdziwą macierzą. Ono ma być kagańcem rzucającym światło na mrok zalegające nasze niwy, aby z ciężkiego wiekowego snu zbudzić do nowego życia, kielkowania, rozkwitu i rodzenia owoców. Towarzystwo ma stać się śpięchlerzem, dostarczającym duchowo zgłodniałym zdrowego pokarmu, ma być strażnicą czuwającą nad rozwojem umysłowości, paraliżującą wszelkie duszy naszej szkodliwe prądy i dążenia.

Oświęcim. (Zajęcie robotników ze sztygarami). Z Oświęcimia donoszą: W Kętach istnieje kopalnia węgla, będąca własnością spadkobierców von Oleschego z Górnego Śląska. Zarząd kopalni składa się z Niemców, a sztygarowie, chociaż pochodzą z Górnego Śląska i mówią cokolwiek po polsku, należą również do niemieckiej narodowości. Na tem tle zaszły wydarzenia dnia 18 lutego, w dniu narodowego protestu przeciwko traktatowi brzeskiemu. Robota w kopalni została wstrzymana. Na placu niedaleko wejścia do szybu zebrała się liczna gromada górników, która zważem kołem otoczyła przechodzących tamtędy sztygarów, związała ich, położyła na taczkach i wywiozła na tak zw. »hałdy« (odpady węglowe). Zajęcie to doprowadziło do surowego śledztwa i licznych aresztowań. Jednakże z wyniku dochodzeń okazało się, że demonstracje przeciwko sztygarom wykonały wyłącznie kobiety, których nie potrafiono odszukać. Przy przesłuchaniu górników przez komisję nadzorczą, złożoną z przedstawicieli wojska, sądu i starostwa górniczego, wyszło na jaw, że sztygarzy dopuszczali się rozmaitych nadużyć, stosując np. do górników takie kary, jak wiązanie do słupka itp. Oprócz tego liżyli ich brutalnie, obra-

żając przytem uczucia narodowe Polaków. Wobec tych wyników górnicy zostali uwolnieni, a sztygarom zagrożono surowymi karami w razie powtórzenia podobnych wykroczeń.

Kozle. Poczta tutejsza przyjęła starego złodzieja do pracy i źle na tem wyszła. Jan Winkler, liczący lat 58, który już 6 lat przesiedział w domu karnym za rabunki i kradzieże w pocągach, pełnił służbę woźnicy przy tutejszej poczcie i korzystał z paczek przesyłkowych, które często sprzeniewierzał. Sąd raciborski rozpatrujący tę sprawę, skazał Winklera znowu na trzy lata domu karnego.

Sprawy towarzystw, zebrania itd.

Chropaczów. W drugie święto wielkanocne, dnia 1. kwietnia o godz. 5 po południu odegra Tow. śpiewu »Echo« przedstawienie amatorskie w lokalu p. Wienskowica (dawniej Tichauer'a). Odegrane będą: »Ojciec nasz« i »Chłopi arystokraci«. Bilety można nabyć u kasyerki p. Białasowej, ul. Kuźnicza 4. Czysty zysk przeznacza się na cele dobroczynne. O liczny udział uprasza Zarząd.

Dąb. Towarzystwo katolickich robotników pod opieką św. Józefa z Dębu urządza w niedzielę (w pierwsze święto wielkanocne) dnia 31. marca na sali p. Bembenka (dawniej Geislera) w Józefowcu przedstawienie teatralne. Odegrane zostaną dwie bardzo ładne sztuki pod tytułami: I. »Amerykanin« czyli »Straszny pojedynek«; II. »Chłop za króla Heroda«. Czysty dochód przeznaczony na cele dobroczynne. O jak najliczniejszy udział uprasza Zarząd.

Lipiny. Tow. katolickich robotników pod opieką św. Józefa w Lipinach urządza w drugie święto wielkanocne (dnia 1. kwietnia) na sali p. Polacka w Piaśnikach przedstawienie amatorskie. Odegrane będą sztuki: »Palka Madeja« i »Złoty czas«. Szan. Publiczność uprasza się o jak najliczniejsze przybycie na przedstawienie. Czysty dochód przeznaczony jest na ubogich dzieci, przystępujące pierwszy raz do Komunii św. Początek o godz. 6 wieczorem. Zarząd.

Król. Huta. Zebranie Tow. »Kasyno« odbędzie się w drugie święto (niedziela, dnia 1. kwietnia) o godzinie 4, po południu w lokalu Banku Ludowego przy ul. Girndla.

Różdzień. W niedzielę 31. marca, pierwsze święto wielkanocne odprawi się nabożeństwo na intencje Tow. polsko-katolickiego »Kasyno« o godz. 10 przed południem do św. Józefa. Uprasza się członków o punktualne przybycie do lokalu o godz. 9½, ślad wyruszymy ze sztandarem do kościoła z oznakami. Uprasza się o liczny udział. Próby amatorów: w piątek o godz. 1, w pierwsze święto o godz. 5, w drugie święto o godz. 1 w południe.

Od Redakcyi.

Do Zaborza B. Panu J. O. Wystarczy adresować: An das Franziskanerkloster in St. Annaberg, Kr. Gross-Strehlitz O.S.

Nakładem »Polaka«, spółki wydawn. z ogr. odp. w Katowicach. — Drukiem drukarni »Katolika«, spółki wydawniczej z ogr. odpow. w Bytomiu. — Redaktor odpowiedzialny: Adam Napieralski w Bytomiu.

Rozpowszechniajcie naszą gazetę - - -

zawsze i wszędzie pomiedzy
znanymi i przylaclołmi! Nie
tylko przy zmianie kwartału,
ale przy każdej sposobności
do tego się nadarzałacej nale-
ży gazetę polską rozpo-
..... wszechniać!

W Wielką Sobotę

dnia 30-go marca b. r.

będzie lokal bankowy

zamknięty!!!

Bytom, d. 18. marca 1918.

Bank ludowy — Volksbank

o. G. m. u. H.

Retzius.

Eckert.

Maciejczyk.

Dziewczynny

do roznoszenia gazet
na Radzionków mogą sę zaraz
zgłosić.

Müller, Radzionków, ulica Główna.